

# Ninny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,  
Racibórz-Starawies  
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

## Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Mackowski.  
Racibórz-Starawies  
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Wszystkim Abonentom i Przyjaciółom „Nowin Raciborskich” przesyłamy szczere życzenia:

„Wesołych świąt.”

Redakcja i Ekspedycja „Nowin Raciborskich”

### Zielone świątki.

Zielone świątki czyli święta zesłania Ducha św. należą do świąt najdawniejszych w kościele i są niezawodnym ustanowieniem apostolskiego. Święta te są zarazem znaczącą powstaniem Kościoła naszego. Pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, a dziesięć po wieńcowstwie zmarłych, zstąpił Duch św. na apostołów w postaci ognisk języków, zakładając Kościół nowozakonny, chrześcijański, katolicki. P. Jezus przybietał tylkokrotnie do swoich uczniów. Nareszcie wypełnia się czas, i uczniowie Jego doczekają się spełnienia obietnicy. Kościół nowy się rodzi: Apostołowie odebrali Duchu św., przeszedł nieomylnie w rzeczkach wiary i moralności, wytrwałość i miłość w jej ogłaszaniu, jako też moc popierania wielkiego dzieła Chrystusowego rozlicznymi cudami.

Jeżeli czasy starożakonnego, żydowskiego Kościoła słusznie nazywamy czasami prawa i sprawiedliwości Bożej, to czasy Kościoła chrześcijańskiego nazwać możemy czasami łaski i miłości. Tam były prawa rytne na kamieniach i ograniczały się więcej na zewnętrzną służbę Boża; tu prawo chrześcijańskie wyryte w sercach a znamieniem prawa tego są miłości, duch i prawda. Ustaja ofiary krwawe, które wyrażały, iż człowiek za grzechy winien jest śmierci: nastaje ofiara bezkrwawa nowego zakonu, która nam przedstawia i ponawia ofiarę Jezusa, na krzyżu za grzechy świata całego podjęta. Znaki i przewidnie się spełniły, widzimy już rzeczywistość. Objawienie od żydów przechodź do wszystkich narodów ziemi i znajdują tłumaczów i stróżów swoich w apostolach i w ich następcach pod opieką Ducha św., który jest z nimi po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Bóg dał nam wszystko, co mógł dać: stworzył nas, odznał nas przez syna swego, a teraz poświęcił nas przez Ducha św. — a tem zamkał ostatni okres dziejowy świata, który się dopiero sadem powszechnym świata dokonają. Odpowiednio do tego rozpoczynają Zielone Świątki ostatni też okres w roku kościoelnym, okres który trwa 24 tygodnie aż do Adwentu.

Zesłanie Ducha świętego utwierdziło dopiero nasz Kościół świętym. Posileni i oświeceni Duchem świętym Apostołowie rozniesły naukę Chrystusa po całym świecie. Nic im już nie stało na przeszkołce. Posiadali zesłany im cudownie dar znajomości wszelkich języków i narzeczy i mogli odtąd już głosić słowo Boże zrozumiałe dla każdego narodu. Widzimy w tym znak wymowny mądrości i sprawiedliwości Bożej. Bóg, który poszczególnym narodom nadał różne mowy i narzeczy, udzielił też apostolom cudownej znajomości tychże mów i narzeczy. Bóg okazał tem samem, iż życzy sobie, aby różnic językowych dzielących narody nie zatracały, aby każdy naród w swej własnej mowie słuchac mógł słowa Bożego.

Święto zesłania Ducha św. obchodzimy mniej więcej w tym samym czasie, w którym żydzi obchodzili swo święt (siedmim). Tygodni, składając Bogu w ofierze pierwociny żniwa na wielkanoc rozpoczętego, a teraz ukonczonego. W dniu tym obchodzili żydzi również pamiętkę odebrania przekazań Bożych przez Mojżesza na górze Synaj, a więc pamiątkę założenia Kościoła starożakonnego. Żydowskie te świątki, były jednym z tych świąt na które się żydzi nietykko z kraju ale i z granicy do Jerozolimy schodzili. Świątki te wybrał więc Bóg na zesłanie Ducha swego, by tysiące były świadkami cudu, by tysiące usłyszały pierwszą naukę Piotra św. i by rozniosły ją na wszystkie strony. Tysiace miały się nawrócić i stanowić dla Boga pierwociny rozpoczętą się żniwa chrześcijańskiego.

Święto zesłania Ducha św. poprzedza w kościele naszym, jak każde inne większe święto, wigilia. W też

przede mszą św. czytają się jak w Wkłą Sobote prototypy, odnoszące się do odrodzenia przez Chrzest i święcenia się woda. Dawniej chrzono nowonarwanych i spędzano noc całą na modlitwach, pobożnych rozmyślanach, czytaniu pisma św. i pism Ojców św. i na tym podobnych przygotowaniach do uroczystości. W sam dzień świąteczny odbywa się teraz procesja jak w czasie wielkanocnym, jedynie z inną pieśnią. Gdy procesja wraca do kościoła śpiewa się na środku hymn „Veni Creator” czyli „Przyjdź Duchu św.”, który jak jedni utrzymują ułożył Karol Wielki cesarz, jak drudzy sądzą Innocenty III papież, jak inni jeszcze, Rabanus Maurus, mały uczeń. Gdzie mieszka Biskup, udziela się dzisiaj zazwyczaj w dniu tym sakramentu bierzmowania.

Niegdyś święcono cały tydzień, dziś tylko oprócz niedzieli poniedziałek. Uroczystość przecież ma, tak jak Wielkanoc i inne najważniejsze święta, swoją oktawę w sobotę się kończąca. Barwa ubrania kapłańskiego jest w Zielone świątki czerwoną na pamiątkę języków ognistych. Jest też powszechnym mniemaniem, że apostolowie dopiero od Zielonych świątek zaczeli ofiarę mszy św. sprawować. Myśl ta jest zresztą usprawiedliwiona, bo z chwilą zesłania Ducha św. nowe światło oświeciło apostolów i rozpoczęło się rzeczywiste istnienie Kościoła Chrystusowego.

Nasza nazwa Zielonych Świąt zdąży zapewne pochodzić, że przypadają one w czasie wiosennego zielienia najpiękniej umajomym. Widzimy też aż po dziś dzień zielone świątki strzegły wiosniczki, ulice wioskowe, kościoły wiejskie zielienia, mianowicie rozkwitną brzeziną umajone.

W oktawie Zielonych świątek przypadają suche dni, dla uproszczenia od Boga łaski wewnętrznej jako też błogosławieństwa na nadchodząca porę letnią.

### Co tam słychać w świecie.

W niedzielę dn. 9 b. m. odstoniety zostanie w Rzymie pomnik owoego Dżordano Bruna. Odstoniety pomnika tego, to cios wymierzony przez masonów włoskich przeciwko Ojcu św. i całemu Kościowi katolickiemu. Ow Dżordano Bruno żył przed 400 laty, był z początku mnichem, Dominikaninem, następnie atoli, opanowany przez szatana porzucił klasztor, chodził po całym świecie, po Francji, Anglii i Niemczech i wszędzie słowem i pismem Izby kościoła, a wróciwszy do Włoch, podług ówczesnych praw jako kacerz i heretyk na stosie spalony został. I takiemu to człowiekowi stawiają dziś pomnik w stolicy chrześcijaństwa i katolicyzmu, w Rzymie. Zaiste! Haniebny czyn ten dopieczętuju miary masonickich bezczelności. Mamy też w Bogu nadzieję, że wreszcie katolikom włoskim oczy się otworzą, że przejrzą, dokąd ich ten przed masonami zawiść może, i że raz przecie położą koniec niecnej gospodarce dzisiejszej. Najboleśniej odczuwa te obelgi zadana Kościowi św. Ojciec święt, a bolesć Ojca św. podzielają wszyscy katolicy całego świata. Im więcej atoli wzrastają i panoszą się przeciwnicy Kościoła św., tem gorliwiej i szczerzej powinniśmy my katolicy modlić się do Boga, aby zniweçzyli niecne zamiary wrogów, i Stolicy św. dawną przywrócić swobodę!

Prezydent francuzki objeżdża teraz po kraju. Ludność wita go wszedzie z szczerym niekłamianym zapaleniem, z czego wnoсиć można, iż większa część narodu francuskiego zadowoloną jest z obecnych rządów i najmniej nie podziela dażności owego wichlaczego Bulaniera i jego przyjaciół.

Piękny przykład pasterskiej miłości ku swym owieczkom daje dzisiaj całkowite dwuwielność angielsko-irlandzkie. Wśród wielkiego ucisku, jakiego doznają katolice Irlandzcy ze strony rządu i angielskich właścicieli ziemskich stoi nietykko irlandzkie ale i angielskie duchowieństwo wiernie po stronie uciśnionego ludu i potrzebnej udziela mu pociechy. A pociechy tej potrzebuje lud irlandzki w wysokim stopniu; bez niej straciłyby swoją równowagę i stałyby się pastwą namiętności i nierządu. Niedawno temu smutny tam znów

zaszedł wypadek. W pewnej miejscowości chciał pewien właściciel ziemi wypędzić z majątku swego aż 50 irlandzkich dzierżawców, ponieważ biedacy ci rzeczywiście nie mogli mu dzierżawy zapłacić. Sprobował wiec 150 żołnierzy i 140 policyantów ikazał dzierżawcom gwałtem z domów wyrzucać. Ci doprowadzeni do rozpaczy, poczeli się bronić. Wywiązała się wielka bijatyka. Wireszce wojsko zwyciężyło, a biedni dzierżawcy zostali aresztowani i odstawieni do więzienia. Podobne wypadki zachodziłyby daleko częściej, gdyby duchowieństwo nie opiekowało się ludem i nie upominało go do spokoju i rozwagi. W tych dniach przyjmował kilku postów irlandzkich pierwszy arcybiskup angielski, kardynał Manning, by naradzić się z nimi nad nowem prawem o wychowaniu dzieci katolickich, jakie rząd chce wprowadzić. Przy tej sposobności powiedział im, że chociaż jest rodowitym Anglikiem, to pomimo to jest całkiem przyjacielem nieszcześliwych Irlandzcy.

W Czechach walczą teraz przy wyborach znów Niemcy, naprawdę przeciwko Czechom. Czesi się nie dają, zresztą Niemcy sami są rozdrożnieni.

W Serbii zaczynają się stosunki na dobre obracające się Rosyi, a najwięcej będzie wpływów na powrót metropolity, czyli pierwszego biskupa Michała, po którego stronie stanie większa część narodu. Metropolita Michał jest wielkim zwolennikiem Rosyi, a przy tym jako ksiądz, człowiekiem prawnym. On to głównie upierał się, żeby królowi Milanowi rozwodu nie dawano, bo Kościół grecki i rzymski nie zna rozwodu. Za to za swą przyjaźń do Rosyi został przez króla Milana wydalony i to głównie za staraniem Garazanina, który wówczas był ministrem, a jako zwolennik Austrii wielkim przeciwnikiem metropolity.

Teraz nastąpiła nagła i wielka odmiana. Ten sam Garazanin siedzi obecnie uwiezione z powodu rozmachów o których przed tygodniem pisaliśmy, a metropolita powrócił do Belgradu, świetnie przez lud przyjmowany. Metropolita ma być niezadługo na posłuchaniu u młodego króla serbskiego i już teraz glosza, że osiądzie na nowo na swej stolicy, a jego następca Teodor ustąpi. Skupczyna czyli sejm serbski skoro zostanie zwolony, ma wszystko to zatwierdzić; oczywiście skupczyna będzie kierowała tajemniczą ręką rosyjskiego posła.

Obecne ministerstwo w Serbii sprzyja Austrii, ale traci coraz więcej na znaczeniu, bo obok ministerstwa mają istnieć w Serbii tajne rządy, złożone z samych zwolenników Rosyi, którzy sprawami publicznymi kierują, aby Serbia oderwała od Austrii i oddała się pod opiekę Rosyi. Zanosi się na to, że zwolennicy Rosyi wezmą górę, a wtedy stosunki na Wschodzie mogą się do niepoznania zmienić. Byleby tylko Serbia na tem dobrze wyszła.

W Hongkong w Chinach szalała podobno przed tygodniem straszliwa burza, wskutek której wezbrały rzeki i zalaly całą okolicę. Zginęło podobno w nurtach wody przeszło 10,000 ludzi. Czy to prawda, dotąd jeszcze nie wiadomo.

### Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjechał na dni kilka do Prus zachodnich. — Gazety berlińskie nie mogą się dotąd uspokoić, iż car rosyjski pił na zdrowie księcia czarnogórskiego, jako jedynego rzeczywiście przyjaciela swego. Gazety te twierdzą, że był to wyraźny przytak dla cesarza niemieckiego i austriackiego. Bo — tak rozumują — jeżeli car ma tylko jednego przyjaciela, a ten jest w Czarnogórze, to w Berlinie i Wiedniu siedzeć muszą jego — nieprzyjaciele. A że car zdobył się na taki toast, wnoszą więc z tego, że car już niczego nie chce obwiązać w bawelnę i co ma na sercu, to ma na języku. Najgroźniej pisze z powodu tego toastu „Kreuz-Zeitung”. — „Kto nie jest szczerym — pisze ona — ten jest fałszywy. Jeżeli car cesarza niemieckiego Wilhelma nie uważa za swego przyja-

ciała, to musi go uważać za swego nieprzyjaciela. Nie wiemy, czy JMości cesarzowi Wilhelmowi będzie zależało na tem, aby być „przyjacielem” Rosji. Jeżeli zaś car chciał cesarzowi Wilhelmowi przez to ubliżyć, to tem samem obraził cały naród niemiecki. Tego gazety rosyjskie nie będą mogły zaprzeczyć. Bądź jak bądź, Niemcy będą wiedzieli, co zrobić.

Wszyscy wiedzą, że cesarz Wilhelm II pojedzie odwiedzić pierwszego cara, a potem odwiedzić dopiero innych monarchów. Teraz car powinien odwiedzić cesarza w Berlinie. I co się dzieje? Oto powiadają, że car do Berlina nie zjedzie, tylko do jakiegoś portu niemieckiego, do Szczecina, lub Kilonii. A więc cesarz niemiecki ma się trudzić jeszcze gdzieś do portu, aby przyjąć wizytę cara, bo go car nie chce odwiedzić w jego własnym zamku. Tego sobie nie pozwoli żaden monarcha, aby był „wrogiem” cara, czy nie.“ To brzmiało dosyć groźnie! — Posel do parlamentu, socjalista Bebel, ogłosił zaprzeczenie jakoby miano znaleźć u górnika Webera w Westfalii listy do niego przez Bebla pisane. Zaprzecza również twierdzeniom niektórych gazet, iż bezrobocie było wywołane przez socjalistów. Socjalisci — według p. Bebla nie mieli najmniejszego wpływu na bezrobocie i dopiero po wybuchu się o niem wiedzieli. Pieniądze przesiane przez Bebla do Westfalii miały być zużyte nie na cele socjalno-demokratyczne, lecz na wspomocenie świętujących górników. — Sąsiedzi przybędzie do Berlina w niedzielę. Na dworcu oczekiwali go będą na rozkaz cesarza wszyscy generałowie i adjutanci cesarza. — Miasta Reichenbach w Badenii i Norymberga w Bawarii nawiedzone zostały przed kilku dniami przez niebyvale burze, połączone oberwaniem się obłoków. Szkoły wyrządzone są bardzo znaczne; podobno i kilku ludzi straciło życie.

## Straszliwe nieszczęście

nawiedziło przed tygodniem okolice miasta Johnstown w Pensylwanii w Ameryce północnej. Donosiliśmy już o tem w najnowszych wiadomościach zeszłego numeru; okazało się atoli, że nieszczęście było sto-kroć większe i straszliwsze niż według pierwszych wiadomości przepuszczano.

Rzecz się tak miała. W południowo-wschodniej Pensylwanii leżało miasto fabryczne Johnstown nad rzeką Conemaugh. Miasto to liczyło 25,000 mieszkańców. W południowo-zachodnim kierunku od miasta wznosiły się góry wysokie na kilka set stóp. W górach tych znajduje się wielkie i niezwykle głębokie jezioro, przez które owa rzeka Conemaugh przepływa. Gdy ludzie osiedlili się w dolinie i założyli miasto Johnstown i inne osady nad rzeką, zbudowali nad jeziorem owem obryzmię tame, 110 stóp wysokości, 700—1000 stóp szeroka i mile dłużna, by zapobiec wylaniu się wody z jeziora na dolinę. W tak przed powodzią zabezpieczonej dolinie, zakwitło wkrótce nowe życie. Oprócz miasta Johnstown powstało nad rzeką mnóstwo innych miejscowości i osad, których mieszkańcy trudnili się przemysłem lub rolnictwem.

Tak było do dnia 29 Maja. Dnia tego szalała w górach po nad miastem szalona burza, połączona z oberwaniem się obłoków. Najstarsi ludzie nie pamiętały takiego zaburzenia żywiołów, lecz pomimo to nikt

w dolinie nie przypuszczał, iż już za godzin kilka zamieni się ona w jedno wielkie morze. Tymczasem wskutek oberwania się obłoków wzrosła woda w owym jeziorze do niebyvalej wysokości. Wzburzone fale, nie mogąc w wąskim korycie rzeki od razu odpływać, uderzały z hukiem piórników w tamę. Noc całą trwała ta wściekla walka aż wreszcie nad ranem woda tame rozerwała i w szalonym padzie rozlała się po dolinie. Z górnego jeziora wydobyły się nagle strumień wody 40 stóp głęboki i blisko pół milii szeroki i stoczyły się na dół. W jednej chwili ogarnął strumień ten położone najbliżej miasteczko Fork. Nie trwało kilku minut a 500 domów rozpadło się w gruz i 2000 ludzi znalazło się nagle wśród spienionej i ryczącej fali. Woda zrywała po drodze najgrubsze drzewa, na które schronili się ludzie. Następował zwykły krótki i głośny trask, poczem drzewo zanurzało się w wodzie i wyrwane z kořeniem pływało dalej topiąc i rozbijając tych, którzy na gałęziach szukały ratunku. Szybkości, z jaką woda stoczyła się na dolinę, opisać trudno. W miasteczku Conemaugh usłyszano zaledwie szum zbliżającej się wody i już całe miasto stało pod wodą. I tu woda obalała kilka set domów i setki ludzi w nuntach swych zatopiona. Ten sam los spotkał jeszcze kilka innych miejscowości. Straszliwy widok rzeki teraz przedstawiał. Pozrywanie z fundamentów domy pędziły na wzburzonych falach a wśród gruzów i bełków pływały tysiące martwych lub na wpół żywych ciał ludzkich albo straszliwie porozrywane ich cząstki. Woda rosła z każdą chwilą i wreszcie wpadła do miasta Johnstown. Tu spostoszenie dosięgło szczytu swego. Miasto Johnstown zbudowane było, podobnie jak większość części miast amerykańskich z drzewa. Z łatwością więc dokonata fala zniszczenia. Tysiące domów w jednej chwili porozrywała na sztuki. Ludzie ani nawet tyle czasu nie mieli, by mieścić się opuścić.

Prawdziwe góry gruzów, bełek mebli i sprzętu rzuciła woda na znajdującej się tuż za miastem most kolejowy. Tu się to wszystko zatrzymało. Wśród gruzów tych wiło się do 2000 ludzi; wiele z nich wisiało zdrugotanych na belkach, inni leżeli pod niemi przygnieceni, setki zaś czepiały się gruzów, gdy w tem stup ognia wydobyły się z gruzów i ogarnęły wszystko płomieniem. Kto mógł, wskakiwał we wodę, po takie znałością śmierć; około tysiąca osób zginęło powolna śmiercią na płonących belkach. Jakim sposobem powstał ogień w tej wieży gruzów, nie trudno się domyśleć. Woda zabrała zapewne nie jedno płonące ognisko i wizuciwszy je na inne gruzy ogień spowodowała. Przerazający to był widok, gdy dwa te żywioły szalały obok siebie na zgubę ludziom. Nikt nie zdołał opisać jaków rozpacz jakie się z wody i z płomieni wydobywają. I w mieście samem ogień powstał. W dolnych piętach domów szalała woda, a tu, gdy ogień niszczył górne piętro i dachy. Nigdy nie było dla ludzi ratunku, wszędzie czyniąc na nich śmierć niechybną. Woda zalała wkrótce i tor kolejowy. Zabrała przytem trzy przejeżdżające pociągi kolejowe, z których jeden wiozły przez 600 podróżnych. Nikt z nich śmierci nie uședł. Po za miastem Johnstown kończy się spadzistość równiny. Tu się też woda ustakowała i wolniej dalej popływała szerokim korytem. Wiele innych miejscowości zdolało wskutek tego uratować. Do położonego o kilkadziesiąt mil dalej miasta Pittsburgha dopły-

nęła woda w Sobotę rano, niosąc na sobie martwe ciała ludzkie, bydło i szczątki porozrywanych dmów. W przeciągu jednego dnia wyładowano tam 1500 trupów. Nad brzegami rzeki Allegany, do której weszła rzeka Conemaugh wpada, stały dziesiątki tysięcy ludzi, przypatrując się przepływanym gruzom i trupom.

Dziś obliczają liczbę zatopionych, rozbitych lub spalonej ludzi, na 20,000. Ci którzy się wyratowały zdali cierpią głód i nadzieję okrutną mieszkając pod górem niebem, po obu stronach morza, które powstały tam, gdzie przed kilku dniami jeszcze kwitnęło życie ludzkie. Cała Ameryka pokrywa się żałobą. Już ze wszech stron zaczynają się sypać liczne datki dla pozostałych nieszczęśliwych, których jest do 30 tysięcy.

Wszystkie rzeki okoliczne wezbrały wskutek tej powodzi również i wyrządzają znaczne szkody. Ruch kolejowy prawie zupełnie przerwany. W samem mieście Johnstown obliczają wyrządzone przez wodę straty na 200 millionów mk.

Ale nietylko żywioły szalały lecz i zbrodnicze nieniemyości ludzkie. Na wieś o nieszczęściu zbiegło się z różnych stron Ameryki mnóstwo złodziei, rabusiów i innych rzeźimieszków, którzy potworzyli bandy i rabowali gdzie co mogli. Wyciągali z wody trupy i obcinali im palce i uszy; zdobne w pierścionki lub zasuwnice złote. Trzeba było wojsko sprowadzić, które zbrodniarzy tych pochwytano lub rozpuściły. Dwudziestu przeszło powieszono na miejscu bez miłosierdzia.

Szczątki miasta Johnstown palły się przez dwa dni. Wielu radziło nie gasić ognia, aby się nagromadzone w nich trupy popaliły, bo obawiano się, iż z trupów tych, gdy psuć się zacząć powstanie zarazy. Lecz władze na to nie zezwoliły i kazaly o ile możliwości płomienie gasić.

Dzisiaj woda już znacznie opadła, chociaż w niektórych miejscach stoi jeszcze na kilkanaście stóp wysokości. Cała okolica miasta Johnstown, a mianowicie samo przedstawia obraz straszliwego zniszczenia. W niektórych miejscach spoczywa do 600 trupów. Trzeba było sprowadzić z daleka robotników, by pochować te mnóstwo ciał ludzkich.

Wszystkie tory kolejowe są tak połiszczone, iż może dopiero za jakieś 4 tygodnie pociągi w zahamowanych okolicach jezdzie rozpoczęną.

Na miejsce nieszczęścia wyjechał prezydent Unii amerykańskiej p. Harrison w towarzystwie wielu ministrow i dygnitarzy, by pokierować ratunkiem i pocieścić nieszczęśliwych.

## Korespondencje.

Brzezie, 5 Czerwca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Z naszej wioski niestety jeszcze do „Nowin” nie pisał, chociaż jest to wieś ludna i obszerna. Sądzę, że nie jednego zajmie, co się u nas dzieje i dla tego słów kilka donoszę.

Nasamprząd opisze to co wieś nasza ma najlepszego, to jest stary nasz kościółek. Stoi on już od pieciu set lat przeszło, bo zbudowano go w r. 1331 pod wezwaniem śś. Bartłomieja i Macieja. Kościółek ten wygląda dzisiaj zewnętrznie i wewnętrznie bardzo ozdobnie, bo nie brakuje nam i nie brakuje dobrodziejów, którzy szczerze dbali i dbają o naszą świątynię. Po obu stronach

zdiwiły i zmieszały widząc, iż to niewinne pytanie jego wywołało nowy wybuch radości.

Na szczęście znalazły w tej właśnie chwili jeden z młodych ludzi również klos czerwony, który podnosząc w górę zawołał:

— Spojrzycie ot na mnie, panie myśliwi, oto to wasze się prawnie należy! — I mówiąc to uchwyciła się obok dziewczyny i złożyła pomimo jej wzbrania głosny na rożowem jej licu pocatunek.

Anna spuściła oczy i zarumieniona cofała się odwróciła, aż się jej strzelcowi żał zrobili. Zrozumiał on teraz wszystko, a widząc, iż dłuższym wahaniem zwlekały jedynie pomieszanie dziewczyny, wyszeptał kilka słów uniewinnienia. Anna nieśmiała, zwróciła się ku niemu, a on skromnie i z uszanowaniem poctała ją w czoło.

Na widok ten zadrażał siedzący w kąciku Jan z wściekłości. Oczy swoje, z których od tej chwili bita nieprzejednana nienawiść utknęły w strzelcu. Odsłamał bezmyślnie kilka ziarnek z trzymanego w ręku kłosa, i włożywszy je do ust, zmiażdżył pomiędzy zgrzytającymi swymi zębami.

Na szczęście jedynie Anna spostrzegła okropną zmianę w jego rysach twarzy i dziwną obawę jakąścią jej serca. Dziki wzrok Jana ściął jej na chwilę wszystką krew w żyłach. Chciać więc ujść przed temi wlepionymi w siebie oczyma, powstała szybko i udawała się do kuchni, by pomóc matce w przyrządzeniu wieczerni.

Opuszczając atoli wesołe grono pracowników, raz jeszcze się obejrzała, ale zarumieniona szybko dźwiżyła się zamknięta; wzrok jej bowiem spotkał się z wzrokiem młodego strzelca, który z niewymowną czułością za nią spoglądał. A gdy usiądała w kuchence i zapatrzyła się w trzaskającą ogień kominka, zdawała jej się, iż wciąż jeszcze widzi te piękne niebieskie oczy nieznajomego na nią patrzące i pod wpływem tego milego obrazu zapomniała o Janie, o obawie przed nim, o syczącego na ogniu potrawach i w śliwkę zapadła zadumę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Trzy groby.

Obrazek z życia amerykańskiego.

(Ciąg dalszy).

Dziwny przytem smutek i pewna tęsknota przebijają się z niebieskich oczu nieznajomego i budziły zaufanie i współczucie. To też zaledwie młody strzelec przelotnie, lecz grzecznie pożdrowił zebranych, postąpił stary Ludwik ku niemu i serdecznie go w swej chacie powitał.

— Nie dosyć mi na tem, — odezwał się nieznajomy, a z mowy jego łatwo poznaczyło się, że był cudzoziemcem, — nie wystarcza mi to, iż zapraszacie mnie, abym zasiadł z wami, ale chciałbym wiedzieć, czy macie jeszcze tyle w chacie pomieszczenia, aby udzielić na noc spoczynku strzelcowi, który od samego rana ani na chwilę nie pofolował zmęczeniu.

— Jest jeszcze miejsce i dla dziesięciu takich zuchów, jak wy, — odpowiedział stary fermier podając rękę strzelcowi — powiecie tylko strzelbę i torę waszą na kotek i uważać dom wasz za własny. Spoczynkcie, gdzie się wasm najlepiej podoba, czy w chacie przy cieplym kominku, czy tu pomiędzy nami.

— Najlepiej podoba mi się w waszem gronie — zawiązał, śmiejąc się strzelec i odłożył na bok swe przybory myśliwskie; — a na dowód, iż dom wasz od tej chwili uważa za własny, oddaje wasm ubitą dzisiaj zwierzę.

— Bóg zapłaci! — odrzekł wesoły Ludwik — przyujemy wasz datek z wdzięcznością, ale zjeść go nam pomóż duszcie. Masz tu matkę — odezwał się do swojej żony, podając jej ubite ptaki, — postaraj się o to, aby dobrze przygotowane uprzyjemniły nam dzisiejszą wieczernię.

Matka Anny wzięła datek i zaraz udała się z nim do kuchni a nieznajomy strzelec usiadłszy pomiędzy Anną a jej ojcem, zabrał się ochoczo do pracy, oczywiście poważnie ze starym fermierem wiodąc rozmowę.

... z takim słuchał zajęciem, iż zdawało się, iż o

całem zapomniał otoczeniu i dopiero głosniejsze znów rozmowy młodych ludzi zbudziły go z zadumy. Młody strzelec tymczasem mało na ogólną zważając wesołość, przypadkiem zwrócił wzrok swój na swą sasiadkę, która z równej jak ojciec jej uwagą zdawała się słuchać opowiadania jego o wschodnich krajach Ameryki, w których młody strzelec przez dłuższy czas przebywał. Piękność świeżej twarzyczki Anny tak dalece zająła strzelca, iż zapomniał zupełnie o pracy i opuścił ręce, w których trzymał do połowy wyluszczonego kłosa kukurydzy. Rozmyślał właśnie nad tem, iż rychlej im zauważą pięknej dziewczyny, gdy spostrzegą nagle uśmiechnięte oczy całego towarzystwa na siebie zwrocone i usłyszą ciche szepły i śmiechy, tyczace się zapewne jego osoby. Przypisując to ogólne zajęcie się nim swej bezczynności i chcąc ukryć swe pomieszczenie, pośpieszył wyluszczyć całkowicie trzymany w ręku kłos kukurydzy. Ale omylił się bardzo; zamiast bowiem uspokoić zebranych, wywołał nagły ten ruch ogólny okrzyk radości. Zdziwiony spojrzał dokola, chcąc zbadać przyczynę wesołości, a równocześnie zwrócił na siebie uwagę starego fermera, który rzuciwszy okiem na trzymany przez strzelcę czerwony kłos, głośnym wybuchnął śmiechem i chwytając go za ramię, zawała:

— Młodzieńcu! widocznie w życiu twojem mało podobne jak dzisiaj oddawałeś się pracy, bo siedzisz spokojnie i trzymasz w ręku czerwony kłos kukurydzy, jakbyś nie wiedział, iż jedna z najpiękniejszych dziewcząt naszego okręgu siedzi przy tobie!

Strzelec spojrzał wiec jeszcze zdziwiony na starego, na piękną swą sasiadkę i wreszcie na całe zebranie, ale wszędzie napotkał ten sam uśmiech pełen radości i zachęty. Anna tymczasem zarumieniła się jak róża i chcąc ukryć swe pomieszczenie powstała szybko pod pozorem udania się do kuchni. Ale stary fermier na to nie zezwolił.

— Siadaj córko! — zawała — przecież przed wszystkim ty do praw domu mego zastosować się powiniesz. A ty panie strzelce skorzystaj z praw twoich!

— A jakie to prawo posiadam? — zapytał tenże,



## Dla rolników.

W obecnej porze warto powrócić o sianie. Siana są tak rozmaite, iż niejedno równe się zupełnie sionie, innie zaś może być lepsze nawet, aniżeli koniczyna. Rozpoznanie, jaką wartość pożywną posiada ją pewne siana, nie będzie przedstawiało dla gospodarza wiele trudności.

Samem sianem można wyżywić bydło, lecz tylko dobrem wówczas potrzeba zadawać dużej sztuce (500 kilogramów żywnej wagi) 12 kilogramów dziennie. Mniej szej sztuce wystarczy 7 kilogramów. Zadawanie samego siana krowom dojnym byliby marnotrawstwem, bo chociaż po siane otrzymuje się wyśmienite mleko, lecz w małej ilości.

Zdarza się niekiedy, że siano zostało źle zebrane i jest z mulone. Takie siano już samo przez siebie mało pożywne, bo wylugowane, jest szkodliwe. Zadawane w większych ilościach obciąża żołądk i wywołuje niestrawność. Chcąc o ile możliwości uchronić siano takie nieszkołliwie, należy je z namulu wytrząpać i później zmieszać z dobrem sianem i tak zadawać.

Siano mokro zebrane, stęchłe, zbutwiałe lub zgniezione szkodzi także. Gdy pokryte jest plesnią, drażni gardło, krowy kaszla i pogardza paszą.

Jeszcze bardziej szkodliwem jest siano zaśniedzione lub porosłe sporyszem, co się trafia w mokrych latach.

Taka pasza szkodzi przedewszystkiem krowom cielonym, gdyż jeżeli przez dłuższy czas karmi się nią, romią plód.

Jeżeli pasza jest tylko w małych ilościach zepsuta lub zasiedziona, można ją wydzielić lub zmniejszać z dobrą i tak zadawać. Lepiej atoli pokrajać ją na siercę, sparzyć dobrze lub zagrzać, a następnie pokropić słoną wodą. Wówczas niszczy się do pewnego stopnia szkodliwie działające istoty i pasza może być zużytkowana. Zupełnie zepsutą paszę wydala się na gnój.

Siano z koniczyny jest pozywnej i lepsze od siana łańcowego, byleby tylko przecież nie kruszyło się i nie pozostawało delikatnych listków na ziemi, gdy te mają największą wartość odżywczą. Przy sprzyjającej pogodzie należy przeto szybko suszyć koniczynę i w malej zbiórce kupki. Koniczynę dać bydłu najlepiej pociętą na siercę.

Gospodarz.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota	8 Czerwca:	Św. Medarda B.
Niedziela	9 "	Zielone Świątki.
Poniedziałek	10 "	Poniedziałek Ziel. Świątk.
Wtorek	11 "	Św. Barnabły Ap.
Ewangelia na Niedzieli Ziel. Świątek:	O	U sw. Jana Rożdż. 14. — Na
zeszaniu Ducha sw."		

Poniedziałek Ziel. Św.: „O rozmowie Chrystusa Pana z Nikodemem”. U sw. Jana Rożdż. 3.

## Jarmarki

odbydu się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Opolu i w Raciborzu 11 Czerwca; — w Kluczborku 21 Czerwca; — w Małych Strzelcach 13 Czerwca; — w Huczynie 14 Czerwca; — w Gilwicach i w Woźnikach 17 Czerwca; — w Królewskiej Hucie i w Oleśnie 19 Czerwca; — w Bieruniu 22 Czerwca; — w Kietrzu, Lublinie, Myślowicach i w Oleśnie 24 Czerwca; — w Krapkowicach, Opolu i w Opawie 25 Czerwca; — w Paczkach 26 Czerwca; — w Byczynie, w Wikich Strzelcach i w Frydzie dn. 27 Czerwca.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 6 Czerwca 1889.	
Pszenica za 100 kilo (2 centary)	15,80—16,20 Mrk.
Zyto (reż)	13,80—14,00
Jęczmień	18,50—15,00
Owies	14,00—15,00
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	1,60—2,00
Masło za 1 funt	0,90—1,40
Jaja za 1 medel (15 sztuk)	0,45—0,60
Sloma prosta długą za kopę	24,00—27,00
Sloma łączna za 50 kilo (centnar)	3,00—4,00

Za austriacki reński plac	1,72 Mrk.
Za rosyjski rubel plac	2,18 Mrk.
Za francuski frank plac	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

## Nowe pismo rolnicze.

Z niem 1-go Lipca r. b., co piątek każdego tygodnia, wychodzić będzie w Poznaniu.

### „Poradnik Gospodarski”

Pismo tygodniowe,  
Organ Kółek rolniczych w W. Księstwie Poznańskim  
pod redakcją

Antoniego Brownsforda.

Prenumerata kwartalna, na wszystkich urzędach pocztowych Rzeszy niemieckiej, wynosić będzie tylko 60 fenigów.

Pismo to powstające z zachęty Wgo Pana M. Jackowskiego Szan. — Patrona Kółek rolniczych, nie przechodzące tymczasowo 4 stronnic druku, w stósnku do ram swoich obszerny sobie stawiło program, jak podaliśmy już w wiadomościach literackich w numerze 19 tym „Nowin Raciborskich”.

W niżej podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, pouzajcych i zabawnych są do nabycia i następujące:  
Historia świata z dodatkiem małego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawna 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)  
Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 10 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)  
Obrazkowy Elementarz (śabilkarz), oprawny 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)  
Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydał Józef Chociaszewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)  
Pedagogik do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)  
Należyność nadysać można w znaczkach pocztowych.

## Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,  
Wydawca „Nowin Raciborskich” na Starowej  
(Racibor-Altendorf.)

## Polecam mój wielki skład:

Cukru drobnego jako też w głowach, surowej i palonej kawy, cykoriu, soli w wańtuchach, suchego dobrego mydła, skrobku (mączki), sody, barwiarek (modre) i borku; towary bardzo dobre i po niskich cenach.

## Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody,  
obok Suchanka, naprzeciw Hausmana.

## Tanio! Tanio! Tanio!

Talerze stetowe za sztukę poczwarty od 15 fen.  
I nakrycie do kawy na 8 osób, poczwarty od 3,75 Marek.  
I para kolorowych filiżanek " 30 fen.  
I para świeczników szklanych " 60 fen.  
Modro lakierowane naczynia i sprzyty kuchenne, dzieci, kuferki do podróży i towary szklane.  
Szynkarzem polecam 100 sztuk flaszek do piwa po 9,75 Mk.  
1 tuzin (1/10 litra), kuf od 3 Mk.; 1 tuzin (1/10 litra) kuf od 2,40 Mk.  
Rozmaite butelki (graniatki) dla szynkarzy; rurki gumowe, pestawki do zapalników i tace, poleca.

## M. Hadda w Koźlu

Rynek, naprzeciw głównego odwachu.

## Papę na dachy,

smoła, (tere) cement drzewny, lakier na dachy, tak zwana „Isolirpape” trzcinę do budowli i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

## D. Hamburger,

Racibórz-Bosac.

**Piucowe**  
cierplenia, astma doznają, uleczenia. Metoda, która jest szybka i pewna, popiera dosenko wielokrotnie wyprobowaną srodkiem. Po 4 tygodniach następuje zawsze stanowcze polepszenie. Obszerne sprawozdanie ze znaczkami zwróci nieni należy adresowad: „Hygiea Sanatorium” w Hamburgu I.

Dla zwinienia interesu wyprzedaż daje z mojego składu szkło, porcelanę, kamionki, i wszelkie huncawki towary gimbane, po bardzo niskich cenach. Skład ten jest do wynajęcia.

A. Röhrich,  
w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

## Świeża najlepsza holenderska

## Margarynę

(szczucne masło) poleca najtaniej

I. Schmitzek,  
Racibórz ul. Odrzańska.

## Tanio! Tanio! Tanio!

## Sznury

do wieszania bielizny, postronki, powrózki rozmaitego gatunku, siecie, powrozy, linę w rozmaitych wielkościach po flocie

## Karol Winkler

Brónki Nr. 31.

## Reklamacyje

dotyczace podatków klasowych, dochodowych, podatku w procesach, sprawach spadkobierczych, jako też opiekunczych, przy kuponach, dzierżawach, w sprawach procederowych, informacje dla adwokatów, jako też wszystkie piątnie i rachunkowe prace wykonuje odpowiednio

J. Michałik

w Raciborzu, Brónki N. 33  
w domu p. Winklera.

## Najnowsze nasienia:

białych cukrowych buraków (ćwikły) w najrozmaitszych gatunkach (czervonych i pastewnych dla bydła), wszystko z roku 1888; kukurydzy (maiś), ogórków wezykowatych, olbrzymich; marchwi i marchusu, koniczyny, jako też rozmaitych gatunków traw łączyń i polnych

nabyć można po tanich cenach w Raciborzu na Nowych Zagrodach, obok Suchanka, naprzeciwko Haussmana.

## Konstanty Schmieszek,

w Raciborzu

w domu p. Albrechta, wielki Rynek nr. 9, poleca na zbliżającą się święta szanownym pp. gospodarom najlepszą kawę, zawsze świeżą paloną od 1 Mk. 40 f. do 1 Mk. 60 f., mak, migdały (mandle), wielkie wybierane rodzynki, najlepsze sztuczne masło (margaryne) funt od 55 fen. do 80 fen. i wszelkie inne towary we wielkim wyborze,

Polecam następujące dzieła:

**Gospodarz.**  
Historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a manowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

**Genowefka.**  
Historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpiących a manowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

**Ignacy Rostek,**  
wydawca „Nowin Raciborskich”  
Starawies (Racibor-Altendorf)  
Księgarnia katolicka.

Piękny poemat Teofila Lenartowicza p. t.

## „Zachwycenie,”

drukowany w „Nowinach Raciborskich” (nakład J. K. Zupanckiego), jest do nabycia po 25 fen. z przesyłką pocztową 35 fen. w

**Księgarni Katolickiej.**  
(Ignacy Rostek).